Nr. 222. Kraków, wtorek 14 sierpnia 1906. Rocznik XV.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką **2 K**, bez odsyłki **1 K 60 h**,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer **8 h**, poświąteczny **4 h**.
Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

# NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.



## Spóźnione usiłowania.

Feudali zaczynają obawiać się skutków swoich intryg za pluralnością głosowania. Własny ich organ »Konservative Correspondenz« pierwszy podniósł »potrzebę i korzyści« systemu pluralnego, zalecając go rzekomo dla obrony klas posiadających przed zalewem robotników, a w rzeczywistości rozchodziło się tym osiwiałym w intrygach politykom o wynalezienie nowych środków dla unicestwienia postępującej naprzód reformy wyborczej.

Jak zawsze tak i w tym wypadku działali szlachcice z cechującą ich perfidyą: wysuwali swoje reakcyjne pomysły jako żądania i życzenia niby innych i wysnuwali stąd wniosek, że »szerokie sfery« chcą pluralności. Byli na tyle skromni, że z góry wyrzekali się zaszczytu autorstwa, gdyż więcej im się rozchodziło o samą treść, niż o zewnętrzny efekt. W tym celu bałamucili opinię publiczną kłamliwemi doniesieniami, jakoby to znaczna część niemieckiego stronnictwa ludowego, to chrześcijańsko-socyalni zgadzali się na pluralność, chcąc w ten sposób zrzucić z siebie podejrzenie, jakoby od nich wyszedł pomysł i jakoby oni głównie spowodowali wykonanie tych dla r ó w n e g o prawa wyborczego zabójczych planów. Ale intryga się nie udała. Zarówno niemieccy ludowcy przez swój organ »Grazer Tagblatt« jak i chrześcijańsko-społeczni przez »Reichspost« oświadczyli się stanowczo przeciw systemowi pluralnemu, dając uherbowanym intrygantom wyraźnie do poznania, że nie myślą dla dogodzenia ich prywatnej zemście okradać lud z wywalczonego ciężkiemi ofiarami prawa. — Dostawszy po nosie, zapomnieli feudali o »dumie rodowej« i w »Konservative Correspondenz« odszczekują, jakoby kiedykolwiek zalecali pluralność, a starają się tylko o przeprowadzenie autonomicznych żądań. Rozumie się, że nikt kłamcom nie wierzy: poprostu, widząc że stoją osamotnieni, wybrali »der Tapferkeit besseren Theil« i cofają się »w porządku«. Co się zaś tyczy autonomii — równa im się należy zasługa z naszem rodzimem Kołem polskiem, które nie zdoławszy ubić reformy żądaniem 140 mandatów, wysuwa teraz po wysługiwaniu się wszystkim centralistycznym rządom, swe uczucia autonomiczne jako dalszą sieć dla złowienia i uduszenia reformy wyborczej.

Ale oprócz feudałów jeszcze inne ciemne duchy mobilizują swe siły w obronie przywileju. O wystąpieniu tzw. czeskich socyalistów już pisaliśmy, teraz wysuwają się na pierwszy plan staroczesi. Hołota ta, która z pogromu w r. 1890 ocaliła tylko kilku przywódców bez armii, chciałaby obecnie przez szowinistyczne wykrzykiwania na rzekomą krzywdę narodu czeskiego przez dodanie Niemcom pięciu mandatów z Czech — dorwać się napowrót mandatów. Ci sami ludzie, którzy w sławnych „punktacyach“ z Taaffem sprzedali swój naród za osobiste korzyści, teraz narzucają mu się za obrońców! Pamiętnem jest wystąpienie ich wodza Mattusza w Izbie panów po mowie br. Gautscha w dniu 28 listopada 1905, kiedy synekurzysta ten pluł na lud pracujący w obronie swoich feudalnych chlebodawców. Od tego czasu oficyalny ich organ „Politik“ nie pominął ani jednej sposobności, aby nie wyszydzić i zniepprawić wspaniałego ruchu za reformą, a potem aby nie wymyślać coraz nowych sposobów i intryg. W szlachetnem tem dziele sekundował niemieckiemu organowi staroczechów ich czeski organ „Narodni Polityka“, który mając czytelników wśród górników śląsko-morawskiego zagłębia węglowego siał nieufność do przywódców i bezcześcił ich dzieło.

Przeciw temu niecnemu ryciu powstała jednak silna reakcya. Wszystkie czeskie organa socyalno-demokratyczne wzywają do bojkotowania „Narodni Polityki“, a masowe zgromadzenia w Pradze, Żiżkowie, Taborze, Cieplicach, Mor. Ostrawie itd. zaprotestowały przeciw nadużywaniu czeskiego języka dla celów ludowi wrogich.

Słowem — na całej linii reakcya przeciw intrygantom. Sami widząc bezowocność swych usiłowań wypierają się swego łajdackiego dzieła, zaś z zatwardziałymi grzesznikami klasa pracująca sama da sobie radę. Wszystkie iutrygi mogą najwyżej opóźnić na kilka tygodni dzieło reformy, ale zniweczyć go nie potrafią. Klasa robotnicza jest zbyt silną i zbyt świadomą, aby zdeprawowane przywilejem kasty mogły ją powstrzymać na drodze do zdobycia praw politycznych.

## Z zaboru rosyjskiego.

**Z sądu wojennego. — Nic z kontrybucyi. — Popłoch wśród obywateli ziemskich. — „Zamach“ na Nakoniecznego. — Porachunki robotnicze.**

Warszawski sąd wojenny zajmował się przed paru dniami całym szeregiem spraw politycznych. Najpierw rozpoznano sprawę 22-letniego Leona Segała wychowańca szkoły Wawelberga i Rotwanda w Warszawie, oskarżonego o należenie do partyi „Proletaryat“ oraz przechowywanie broszur i odezw wymienionej partyi w celu ich rozpowszechnienia. Izba sądowa skazała Segala na rok i 8 miesiący twierdzy z zaliczeniem na poczet terminu kary 8 miesięcy więzienia prewencyjnego.

Następnie rozpoznano sprawę Zakrzewskiego, robotnika, oskarżonego o to, iż w dniu 2 grudnia r. z. w wagonie kolei wiedeńskiej rozdawał żołnierzom odezwy centralnego komitetu P. P. S., nawołujące do buntu. Zakrzewskiego skazano na rok więzienia z zaliczeniem 8 miesięcy więzienia prewencyjnego.

Potem rozpoznano sprawę Szmula Weinberga, oskarżonego o agitacyę rewolucyjną wśród żołnierzy. Weinberga Izba sądowa skazała na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem 4-miesięcznego więzienia prewencyjnego.

Ołdakowskiego, robotnika, oskarżonego o propagandę rewolucyjną w wojsku, skazano na 9 miesięcy więzienia z zaliczeniem 8-miesięcznego więzienia prewencyjnego.

Następnie rozpoznana została sprawa Chrzanowskiego, oskarżonego o agitacyę wśród wojska. Izba sądowa skazała Chrzanowskiego na rok więzienia z zaliczeniem 7½ miesięcy więzienia prewencyjnego.

W ostatniej sprawie Karwaka, dorożkarza, oskarżonego również o propagandę rewolucyjną wśród żołnierzy, Izba sądowa wydała wyrok, skazujący Karwaka na 8 miesięcy więzienia z zaliczeniem 7 miesięcy i 10 dni więzienia prewencyjnego.

Obronę wnosili: za Segałem, Weinbergiem i Zakrzewskim adwokat przysięgły Brüner, za Ołdakowskim, Chrzanowskim i Karwakiem pomocnik adwokata przysięgłego Brockman.

Wyroki te, o ile przyjrzeć im się bliżej, wykazują znaczne między sobą sprzeczności. Osobniki, ciężej oskarżone, zasądzone są łżej i odwrotnie. Potwierdza to tylko ogólne przekonanie, że sądy wojenne są prostą komedyą, gdzie sędziowie, w istocie nie rozpatrując sprawy wcale, wydają wyroki według własnych widzimisię.

Pisaliśmy niedawno, że czasowy warszawski generał-gubernator wojenny wydał rozporządzenie w sprawie wspólnej odpowiedzialności majątkowej mieszkańców za straty, przyczyniane skarbowi przez „konfiskaty“. Od odpowiedzialności tej według opracowanych w kancelaryi generał gubernatora wojennego ogólnych zasad ściągania strat z mieszkańców, mieli być uwolnieni jedynie: duchowni wyznań chrześcijańskich, oficerowie, urzędnicy i cudzoziemcy, z wyjątkiem cudzoziemców narodowości polskiej tj. Polaków poddanych austryackich i niemieckich. (Ciekawe, co myślał o tem p. Gołuchowski?) Tymczasem jednak było to tylko strachy na Lachy. Warszawski generał-gubernator mianowicie zniósł to postanowienie na tej zasadzie, że mieszkańcy w takim razie mieliby prawo żądać utworzenia własnej milicyi i dopiero wtedy mogliby ponosić zbiorową odpowiedzialność za rabunek mienia skarbowego.

Obszarnicy w Królestwie lękają się wywłaszczenia nie na żarty. Warszawski oddział Banku włościańskiego otrzymał sporo ofert od obywateli ziemskich na sprzedaż majątków na parcelacye wśród włościan. Pomiędzy nimi jest kilka z pałacami historycznymi. W ten sposób szlachta ziemiańska, która przez usta posłów swych zapewniała świat cały o przywiązaniu do roli rodzimej, nie czeka wywłaszczenia przez kraj, lecz sprzedaje rolę tę już teraz, spodziewając się tym sposobem wyższego zrealizowania ich wartości.

Prasa narodowo-demokratyczna robi znów wiele hałasu o nic. Chodzi tym razem o zamiar pobicia, czy nastraszenia, (być może za wpędzenie koni do szkody) b. posła do Dumy chłopa Nakoniecznego. Sforze endeckiej, która bezustanku szczuje teraz jednych robotników na drugich, majaczy się już chęć wykonania przez P. P. S. zamachu na Nakoniecznego. Narodowi demokraci mogą być pewni, że partya ta ma coś lepszego do roboty, aniżeli zajmowanie się takiemi maryonetkami, jak były pan poseł ziemi lubelskiej, N i e k o n i e c z n y.

W sobotę dokonano w Łodzi śmiałego napadu na kancelaryę sędziego śledczego IX rewiru. Napad ten nastąpił w okolicznościach następujących: Przed kilku dniami, majster fabryki tkackiej Żarnowskiego przy ul. Wólczańskiej, Cyryl Repko, wydalił z fabryki jednego z tkaczów. Skutkiem tego zastrejkowali robotnicy tej fabryki, żądając wypłacenia wydalonemu robocizny oraz 40 rubli wynagrodzenia. Fabryka zgodziła się na to i robotnicy mieli zaprzestać strejku; tymczasem w przeddzień powrotu do pracy, wtargnęło do fabryki kilku ludzi i do naprawiającego maszynę Repki dali kilka strzałów. Majster uniknął kuli, ale za to stojący przy nim syn, Mikołaj Repko, otrzymał postrzał w rękę. W sprawie napadu tego sędzia śledczy wezwał do swej kancelaryi obu Repków, którzy stawili się też w sobotę o godzinie 6 wieczorem. Gdy znaleźli się w korytarzu przed kancelaryą sędziego, młody Repka zauważył tam 5 ludzi, na których widok krzyknął: „Ojcze, to oni!“ Odpowiedzią na to było 20 strzałów rewolwerowych, któremi owi ludzie zasypali Repków, oraz pełniącego straż żołnierza, poczem zbiegli. Mikołaj Repko otrzymał kulę w rękę i brzuch. Cyryl Repko dwie kule w piersi, a żołnierz, Ignacy Mrugalski, w twarz i rękę.

## Przygodny interwiew.

Na stacyi Częstochowa wszedł do wagonu młodziutki oficer, młodzieniaszek prawie. Powiesił szynel i czapkę, wyjął gazetę i zagłębił się natychmiast w czytaniu.

Rzut oka na format dziennika objaśnił mię, że to „XX. wiek“. Ślicznie. A na epoletach widniała cyfra „42“ — cyfra pułku mitawskiego, sławnego z smutnej pamięci harców w ziemi łotewskiej. Ciekawe.

Skorzystałam z pierwszej lepszej sposobności pogadania z takiem indywiduum. I szczęśliwie natrafiłam na szczebiotliwe usposobienie współtowarzysza podróży. Oczy jego zmęczone, o zaczerwienionych silnie powiekach, nos zapuchły i twarz cała nabrzękła pobudziły mnie do zapytania się o jego zdrowie.

— E, nic mi nie jest — odparł ze śmiechem — tylko życie takie w wojsku, że niełatwo wytrzymać, służby żadnej niema, żadnej musztry, nauki, nic, a człowiek przez te nocne dyżury sforsuje się na martwego. Od trzech dni nawet dwu godzin na dobę nie spałem.

Wydałam współczujący dźwięk. Oficer zachęcony począł mówić z większem jeszcze ożywieniem.

— Tak, tak, ani dwu godzin. Niktby temu

MAKSYM GORKIJ.

## RUSSKI CAR.

(Interwiew).

Tłumaczenie z rosyjskiego przez *N.* N.

2

— Nie! proszę bardzo się tem nie niepokoić, przyzwyczaiłem się... — oopowiedziałem, nie spuszczając oka z jego ręki, trzymającej ciągle guzik dzwonka. Mimowolny ruch jednego palca, a z gardła armaty posypie się 300 kartaczy w mój żołądek. Oczekując lada chwila takiego ruchu, człowiek staje się dziwnie ugrzecznionym.

— Jak pan widzisz, nam także z tem nie bardzo wygodnie, ale obowiązek wobec Boga nakazuje nam cierpieć! — i car smutnie pokiwał głową.

Od stóp do głów zakuty w zbroję — jak starożytny rycerz — car, jak zresztą i wszyscy dzisiejszy panujący, siedział na tronie z bagnetów. Ale ponieważ kostyum jego był dość ciężki, więc i tron taki zdawał się być nader odpowiedni. Za każdem jednak nieostrożnem poruszeniem cara bagnety się kołysały, grożąc zawaleniem, bo car niezgrabnie na nich balansował.

— My czytali pański interwiew z Wasylem Teodorowiczem, królem niemieckim a bratem naszym — zagadnął znowu, zmrużywszy marzycielsko oczy. — To mi król! On nie przestaje być królem nawet przy niedyspozycyi żołądka... czego my o sobie nie możemy powiedzieć! — dodał z westchnieniem, uchylając z lekka starannie wymytą lewą ręką rożek swego hełmu.

Następnie wyciągnął z pod zbroi jakiś papier i szybko przebiegając po nim wzrokiem, znowu się odezwał:

— Rozum ludzki — zabójca bogów i królów, posiada w królu Niemiec niezwalczonego przeciwnika... Tak, tak, to król! On dobrze wie, że bogini Głupoty była wierną przyjaciółką prowodyrów narodowych.

— I kłamstwa, najjaśniejszy panie! — dodałem.

Car spojrzał na mnie i rzekł sucho:

— Mowy cara nie należy przerywać!... Tak, pan to dobrze i trafnie napisał o Wasylu Teodorowiczu, ale to jeszcze nie upoważnia pana do przerywania naszej mowy... Każdy powinien być na swojem miejscu. Car na tronie, poddany u jego nóg... No... niech się pan nie martwi tą uwagą. My rozumiemy, że pan teraz nie możesz upaść do naszych nóg... i dobrze wiemy, że przeszedł już ten czas, gdy poddani rzucali pod nogi królewskie swoje serca... jak to opisują o tem historycy dworscy... Ale ci historycy dworscy zaczęli być bardzo niepopularni w narodzie... i tem właśnie jasno uwydatnia się ujemny wpływ oświaty... Teraz poddani rzucają pod nogi carskie tylko samą drań... I to się nazywa postęp techniki!... Ileż to siły woli i mądrości muszą mieć panujący, ażeby wstrzymać bieg czasu i ażeby cały bieg myśli wprowadzać w koryto szacunku i strachu przed Bogiem i carem...

Tu car westchnął, nieśmiało podniósł ręce do twarzy i przymrużywszy oczy, uważnie się im przypatrywał, przebierając palcami. Nozdrza jego drgały nerwowo, jak gdyby odczuwając jakiś ostry, kolący zapach.

Twarz cara bynajmniej nie wyrażała wielkości. Była to przedewszystkiem twarz człowieka chorego i lękliwego, a następnie złego i bezmyślnego. Po chwili ręce jego bezsilnie opadły na kolana, przyczem żelazne łokcie, zaczepiając o zbroję, napełniły salę zimnym, przejmującym hałasem. Car drgnął, obejrzał się i przebiegając wzrokiem po papierze, ciągnął dalej:

— Mówią, że ręce cara zawsze pławią się we krwi narodu... Jakie to kłamstwo! I bezpodstawne! Przecież to nie my sami przelewamy tę krew!... A w dodatku my pięć razy dziennie a czasem i więcej myjemy nasze ręce w gorącej, mocno naperfumowanej wodzie, ażeby nawet zapachu krwi czuć nie było... tak! O! jakżebyśmy chcieli, ażeby znalazł się ktokolwiek, coby powiedział światu całą o nas prawdę! Dzięki głupim plotkom gazeciarskim, Europa patrzy na nas z uprzedzeniem i niesprawiedliwością, a nikt nie wie, jak my szczerze współczujemy z losem naszego narodu... jak nasze serce ściska się na myśl, że ten naród, przez samego Boga oddany nam w opiekę, powstaje przeciw temu Bogu, bo nie uznaje władzy cara!

— Najjaśniejszy panie, to ja im mogę powtórzyć tę całą prawdę... i...

Car spojrzał na mnie uważnie i wymownie wskazał oczami na dzwonek, który ciągle trzymał w ręce.

— Tak, pan obecnie znajdujesz się w takiem położeniu, w jakiem tylko prawdę mówić można. — I wyjąwszy z pod zbroi nowy papier, zaczął czytać głośno co następuje:

— „Gazety piszą, że my dziesiątkami i setkami zabijamy „niewinnych“. Kłamstwo! jak zresztą wszystko jest i było kłamstwem, co drukują gazety i będzie kłamstwem nawet za lat 10, jeśli przedtem nie uznają mądrości i dobroci cara rosyjskiego. Europa ma nas za despotę, tyrana, złego ducha Rosyi, za dziwoląga, ssącego żywą krew i połykającego mięso ruskiego narodu“.

Tu zamilkł, czytając kilka wierszy po cichu, poczem wzruszył ramionami i odezwał się półgłosem:

— Dlaczego on to, dureń, napisał? hm... tak, gdzież początek... aha!...

„...Rozumni ludzie wiedzą dobrze, że każdy uczciwy władca, otrzymawszy z rąk władcy świata moc nad narodem, obowiązany jest, cokolwiekby nie nastąpiło, strzedz ten boski dar. I dlatego to car musi zabijać i wieszać wszystkich tych krnąbrnych, którzy nie chcą uznać jego świętej władzy nad życiem i mieniem ludzi. Car, jako namiestnik Boga na ziemi, jest wiernym pasterzem swojego ludu. Uznany przez Boga za źródło mądrości, car musi strzedz serc ludzkich od zgubnych myśli, które im podszeptuje dyabeł. Dla każdego cara potrzebnem jest, aby naród jego wierzył w niego ślepo i wszystko, co pochodzi od rozumnej jego woli, przyjmował jako łaskę, pochodzącą z nieba, w modlitwie, w pokorze i z poddaniem...“

Tu car zatrzymał się na chwilę i, zamknąwszy oczy, uśmiechał się błogo w milczeniu. Trwało to dobrą minutę. Potem westchnął z zadowoleniem i wykrzyknął:

— Jak on to doskonale, bestya, napisał! wielki talent! Cudze myśli podaje w taki sposób, jakby z niemi już na świat przyszedł!... Tak, nie darmo wygnali go z pułku za szulerstwo... kanalię!...

(Dalszy ciąg nastąpi).

nie uwierzył. I to wszystko przez tę przeklętą P. P. S.

Wyraziłam, jak mogłam, swe zdziwienie, zdumienie, przerażenie.

— Przeklęta partya. Dałby Bóg, aby sobie Prusacy Polskę zabrali jak najprędzej. Świecę bym ofiarował i nie jedną. Nie widziałem jeszcze takich ludzi. Jak z Rosyi wyjeżdżałem na jesień do Polski, żegnałem się z radości, że nie będę miał do czynienia z socyalistami-rewolucyonistami, a teraz przeżegnałbym się, gdybym z niej wyjeżdzał. Gorzej jak w Rosyi.

— Nie czytuje pan chyba gazet uważnie...

— Jakto? czytam i pilnie (wskazał na „XX. wiek"). Wszystko wiem. Ale kto w Rosyi urządził taki napad na pociąg między Częstochową i Herbami? Co? Tego jeszcze na świecie nie było. Pani wie, że jak do Częstochowy przyszła o tem wiadomość, to mnie z 150 ludźmi wysłali w pogoń za nimi. I ja z mymi ludźmi na koniach musieliśmy ustąpić przed 9 rabusiami. Czy pani to sobie może wyobrazić i dobrze pojąć? Nas było 150! Goniliśmy garstkę uciekinierów, w żywe oczy śmiejących się z nas i skaczących jak wiewiórki po moczarach i bagnach, wtedy gdy nasze konie po kadłub zagłębiały się w błocie. Co tu było począć!

— Zostawić ich w spokoju.

— Aha! A służba? obowiązek? Trudno, chciałem i ja na nich ręką machnąć, bo dobrze widziałem, że nie dam rady, ale nie mogłem przecież tego, chociażby wobec moich ludzi. Ładny przykład mieliby.

— I kazał pan dać salwy! Co?

— Musiałem, ale nie na wiele się przydało. Zabiliśmy jednego tylko, a jeden ranny. Takie bestye! Chcieli jeszcze swego dostrzelić, ale im się już nie udało, bo upadł i moi go pochwycili. Sam jeszcze strzelał do siebie, ale trafiał zawsze w udo. Ręka mu się trzęsła, sił nie miał, bo cały podziurawiony jak sito.

— Ładnie, niema co...

Oficer uniósł się.

— A oni mogli w nas strzelać, tak! Przecież 8 ludzi naszych padło! To nic? Oni nam więcej złego robią, niż my im. Trzeba było widzieć, jak wyglądało na pogrzebie tych 8 trupów. Ośm grobów niosą, coby przecież kamień wzruszyło, żołnierze wszyscy szli przybici, a co krok to jakiś socyalista w czapce na bakier, z rękami w kieszeni stoi i śmieje się. A minę ma uradowaną, jakby go jakieś szczęście spotkało. To żołnierz niema się oburzać na to, co? Przecież wtedy, to tak wszyscy drżeli ze złości, że o mało co się na miasto nie rzucili.

Pogrom byłby jak nic. My, tylko, oficerowie, stanęliśmy przed żołnierzami i powiedzieliśmy „od nas zaczynajcie". Inaczej Bóg wie, jakby teraz miasto wyglądało...

Oficer wstał i potarł ręką czoło. Drżał cały z uniesienia.

— A pani wie, co było zaraz następnej nocy? Dali nam znać, że pieniądze są w Rakowie ukryte. To taka osada fabryczna niedaleko miasta. Największe gniazdo socyalistów. Wyrusza już w drogę oddział, a słyszymy, jak fabryki częstochowskie gwiżdżą, dały znać rakowskim, no i nie było czego jechać. I tak zawsze — trzymają się psy razem tak, że tylko pozazdrościć. W tem ich cała siła. I nic na to poradzić nie można. Chodzę sobie wczoraj naprzykład po ulicy, idzie obok mnie chłopiec, no ledwie co od ziemi odrósł, grozi mi browningiem i śmieje mi się prosto w oczy. Chciałem go schwycić, nicbym mu nawet nie zrobił, najwyżej broń odebrałbym, a ten w nogi. Krzyczę „łapaj", ludzi na ulicy dużo, a nikt się nie ruszy, zupełnie, jakby pogłuchli wszyscy. To dopiero! Człowiek ani jednej chwili nie jest pewnym swego życia.

— Nikomu niewiadoma godzina śmierci...

— Phi — ja to niby wiem, że jak mnie teraz poślą z tym rannym z Częstochowy do Warszawy, to zginę.

— A na co go przewożą?

— W Warszawie złoży dopiero zeznania...

Uśmiechnęłam się ironicznie.

— No, i my nie głupi. I my wiemy, że nie powie z własnego „natchnienia". Ale na wszystko jest sposób (uśmiechnął się chytrze), hypnotyzmem wydobędziemy.

Chrząknęłam.

— No tak, poprawił się — jeżeli nie zrobią tego, co przyrzekli. Wczoraj nam przysłali „zawiadomienie", że pociąg dynamitem wysadzą. U! jakby na mnie padł los!..

Zżymnął się biedak.

— Obowiązek, służba... — przypomniałam mu.

— Tak, tak — pamiętam, zawsze pamiętam. Zresztą raz się żyje. A jak się widzi, jak „oni" spełniają swoje sprawy, to się człowiek mimowoli także trzyma. Ale powiadam, takich bestyj nie widziałem. Wiele razy miałem do czynienia w Rosyi z socyalistami, takich zawziętych nie widziałem. Ja, jak robię rewizye, a znajduję proklamacye i wydawnictwa P. P. S., żegnaj się bracie z ojcem, matką. A jak wydawnictwa narodowców, ani tknę. Daj Boże, aby wszyscy Polacy narodowcami byli.

Pociąg przystanął. Oficer brzęknął ostrogami w ukłonie, szybko wyraził nadzieję powtórnego, miłego spotkania i zabrawszy swe rzeczy, wysiadł... *F. B.*

# Z LITWY.

**Wilno,** 10 sierpnia.

**Likwidacya S. D. K. P. i L. na Litwie.**

S. D. K. P. i L. która w Królestwie doszła w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy do pewnej siły i względnego znaczenia, na Litwie nie potrafiła znaleźć gruntu. Rozporządzała ona jakimś tuzinem zwolenników w Wilnie — i na tem koniec. Istniejące dawniej organizacye jej w Białymstoku i Krynkach poupadały, a w Kownie, Grodnie i innych ośrodkach Litwy S. D. K. P. i L. nigdy nie posiadała żadnych stosunków. Na ogół biorąc, egzystencya S. D. K. P. i L. na Litwie posiadała bardzo problematyczny charakter, wobec czego figurujące w jej firmie wyrazy „i Litwy" były jedynie ozdobą, pozbawioną wszelkiego realnego znaczenia.

Na ostatnim zjeździe socyalnej demokracyi rosyjskiej S. D. K. P. i L. zlała się z nią, zachowując pewną samodzielność, jako terytoryalna organizacya S. D. P. R. Rosyi w Królestwie Polskiem. Co się tyczy Litwy, to kwestyę roli, jaką ma tam odegrywać S. D. K. P. i L., postanowiono rozstrzygnąć na specyalnej konferencyi. Świeżo właśnie odbyła się ta ostatnia. Stawili się na nią przedstawiciele organizacyi rosyjskiej na Litwie, trzej reprezentanci S. D. K. P. i L. oraz po jednym zastępcy zarządów partyjnych S. D. P. R. Rosyi i S. D. K. P. i L.

Kiedy się ze sprawozdań ujawniło, że S. D. K. P. i L. poza Wilnem nie posiada żadnych wpływów i stosunków, kiedy się pokazało, że nawet ta drobna stosunkowo siła, jaką na Litwie rozporządza S. D. P. R. Rosyi jest olbrzymią potęgą w porównaniu z kilkunastu zwolennikami S. D. K. P. i L., postanowiono tę ostatnią na Litwie rozwiązać. Komitet wileński S. D. K. P. i L. przestał istnieć, drobna zaś grupka zwolenników tej partyi weszła bez żadnych zastrzeżeń w skład „Związku okręgowego Litwy i Białej Rusi socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi". Dokonano tedy „organicznego wcielenia" w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Mamy więc obecnie na Litwie zamiast ośmiu partyj — siedm. *T.*

# Przegląd społeczny.

**Zniesienie pracy nocnej piekarzy w szwajcarskim kantonie Tessin.** Wielka rada kantonu Tessin uchwaliła 35 głosami przeciw 15 zniesienie nocnej pracy w piekarniach, t. j. w czasie od godz. 9 wieczór do 4 rano. Byłoby pożądanem, aby i w Austryi zdobyto się na tego rodzaju krok zawarowany ustawą.

# KRONIKA.

**Z dniem 1 sierpnia** lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

**Baczność organizacye zawodowe!** Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

**Zmiana adresu!** Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

**Wycieczkę do Paryża** urządza komitet z łona Towarzystwa dla kształcenia robotników w Wiedniu. Dotąd zgłosiło się 500 uczestników, którzy dziś (wtorek) wyruszają w drogę. Celem podróży jest oglądnięcie na miejscu dzieł sztuki i t. d., o których wykładano w ciągu lata.

„Humanite" piątkowa zapowiada w artykule wstępnym „W rodzinie socyalistycznej" przyjazd towarzyszów austryackich, widząc w tem zadzierżgnięcie się bliższych węzłów pomiędzy proletaryatem różnych narodowości, rękojmię pokoju i skuteczność walki z kapitalizmem.

**Z teatru.** Pan J. Gabryelski, b. kierownik krakówskiego teatru ludowego, został powołany na stanowisko dyrektora teatru łódzkiego.

**Ze szpitala OO. Bonifratrów.** Piszą nam z miasta: Stosunki, jakie panują w szpitalu Bonifratów na Kaźmierzu przechodzą wszelkie pojęcie. Przed kilkunastu dniami udał się tamże robotnik niejaki Klemens Zygadło, celem leczenia chorej nogi. Tymczasem w szpitalu nietylko, że zupełnie nie zajmowano się chorym, ale znęcano się nad nim. Posługacze zamiast obsłużyć chorego — bili go i wyzywali. Gdy chory zaprotestował przeciw temu postępowaniu oświadczając, że po wyjściu postara się opublikować to niesumienne postępowanie z pacyentami — posługacze na spółkę z klerykami obili go tak, że chory popadł w gorączkę i zaczął w nocy krzyczeć przez sen. Aby uciszyć chorego, wpadli czcigodni Bonifratrzy na następujący pomysł — spuścili go na sznurach do lodowni, gdzie trzymali go przez kilka godzin. Wskutek tego rana na nodze bardziej rozogniła się, chory zaziębił się i zachorował tak ciężko, iż grozi mu śmierć. Zwracamy uwagę na to niesumienne postępowanie z chorymi, aby czynniki odpowiednie zechciały zająć się tą sprawą i zapobiegły przyszłym takim wypadkom.

**Pomnik Adama Mickiewicza w Krynicy** odsłonięto ubiegłej niedzieli. Przemawiali na tej uroczystości c. k. cenzor Krechowiecki i c. k. starosta nowosądecki Jarosz, znany wróg Kopernika. Dla Mickiewicza wielki zaszczyt, doprawdy niezasłużony...

**Krewki klecha.** Piszą nam z Przecławia (powiat Mielec): Tutejszy proboszcz ks. Jan Mleczko znany jest szeroko z publicznego wymyślania z ambony wszystkim, którzy nie chcą iść na lep jego klerykalnej agitacyi, ale czytają pisma socyalistyczne lub ludowe. Rozagitowany księżyna miał już kilka procesów z tego powodu, częścią zdołał się wyślizgnąć, częścią został sądownie ukarany za publiczne wyzywanie ludzi z ambony. Mszcząc się na robotniku Janu Czerni za to, że tenże nie chciał być powolnem narzędziem jego polityki, wywarł swą nienawiść i zemstę na dziewięcioletniej córce Czerni, bijąc ją w szkole i targając ją za uszy. Fakt ten zaszedł jeszcze przy końcu czerwca. Ojciec zawiadomiony o tym wypadku udał się do lekarzy w Mielcu i Radomyślu, ale lekarze odmówili mu oględzin, gdyż to chodziło o księdza — dopiero z polecenia sądu w Radomyślu lekarz spełnił swój obowiązek. Po odebraniu świadectwa lekarskiego udał się ojciec ze skargą do konsystorza biskupiego w Tarnowie zarazem wniósł skargę do sądu. Ksiądz widząc, że sprawa może przybrać dla niego niekorzystny obrót — starał się za pośrednictwem organisty przekupić Czernię przez zapłacenie mu odszkodowania 50 zł. Czernia zgodził się na to, ale czy sprawa ta pójdzie tak łatwo w sądzie?

**Przeciążanie pracą robotników na kolejach galicyjskich.** „Sparsystem", jaki praktykuje się na kolejach galicyjskich odbija się krwawo w pierwszym rzędzie na personalu kolejowym, zwłaszcza na robotnikach i konduktorach. Przeciążenie pracą, jakie tutaj panuje, wyniszcza zupełnie siły i tak wynędzniałego robotnika, a w dodatku jest powodem rozmaitych nadużyć i katastrof kolejowych. O takiem przeciążaniu pracą donoszą nam z Jasła w następującej korespondencyi:

W sobotę dnia 11 b. m. przyjechałem pociągiem po **30**-godzinnej służbie o godz. 6 wieczór, spodziewając się, że następny dzień, tj. niedziela, oczekiwana niemal od pół roku, będzie wolną od pracy. Z powodu olbrzymiego ruchu i braku ludzi oznajmił nam adjunkt Wehlfeld, że pojedziemy za 2 godziny pociągiem osobowym do Zagórza, tam wypoczniemy przez noc, a następnie odbierzemy nadzwyczajny pociąg do Jasła. Zgodziliśmy się na to pod warunkiem powyższego wypoczynku.

Przyszedłszy po 2 godzinach na stacyę, by odjechać po umówiony pociąg, dowiedzieliśmy się od adjunkta Minnickiego, który tymczasem odebrał służbę od p. Wehlfelda, że zamiast do Zagórza pojedziemy do Stróż i tam bez wypoczynku odbierzemy całonocny nadzwyczajny pociąg. Dyspozycyę powyższą wydał rezerwowemu kierownikowi, który miał z nami jechać. My zaś, będąc zmęczeni, nie chcieliśmy się zgodzić na to, by bez wypoczynku odbierać pociąg na swoją odpowiedzialność i w tym celu udaliśmy się do p. Minnickiego, by mu to przedstawić. Ten, zobaczywszy nas w kancelaryi, nie dał nawet żadnemu z nas przyjść do słowa, ale począł wykrzykiwać na całe gardło przy otwartych oknach na peron wobec publiczności, gdyż w tym czasie zjeżdżają się trzy pociągi osobowe i największy ruch panuje: „Marsz, zamknąć pysk na guzik i wynosić mi się stąd, macie jechać i nie mam z wami nic do gadania"!

Poczem wyrzucił nas z kancelaryi, a zamykając drzwi uderzył niemi w plecy konduktora Piskliwca tak silnie, że ten pchnięty o mało nie rozbił głowy o przeciwległe drzwi kasy osobowej.

Ten pan Minnicki jest to urzędnik starej daty, nie posiadający odpowiednich szkół, został z podurzędnika urzędnikiem i ufny w pobłażliwość naczelnika, obchodzi się gburowato z podwładnymi. Niniejsze fakta niezwykłego przeciążania sług kolejowych i maltretowania ich przez jakiegoś butnego urzędniczynę podajemy do wiadomości dyrekcyi kolejowej, aby zechciała wglądnąć w tę sprawę i zapobiegła przyszłemu takiemu postępowaniu.

**Skutki polityki gwałtu.** W jednej z wsi górnośląskich, Pszowie, inwalida górniczy Chrószcz zakupił parcelę z dawniejszych dóbr hr. Węsierskiego, parcelowanych obecnie przez Bank parce-

# W obronie „ładu i porządku".

1

## I.

### Wstępu słów parę.

Tytaniczna walka towarzyszów naszych w zaborze rosyjskim wywołuje powszechne zdumienie. Kilka lat jeszcze temu o czemś podobnem jak to, co dziś mamy, nikt nawet marzyć nie mógł, a obrazy, jakie się przesuwają przed oczami widza, przechodzą swoją sensacyjnością najśmielsze fantazye autora »Trzech muszkieterów«, lub najfantastyczniejsze imprezy Kmicicowe.

Od roku nad całem Królestwem wisi stan wojenny, oddający wszystko i wszystkich w zupełną i bezapelacyjną władzę policyi i żandarmeryi. Dziesiątki tysięcy ludzi wsadzono do więzień, rewizye domowe i uliczne obliczać można na miliony... Władze moskiewskie wprost wysilają się na najkrańcowsze represye, których dalej już posunąć bez zupełnej ruiny życia społecznego i ekonomicznego nie można. Szubienic postawiono mnóstwo. Kilkudziesięciu ludzi stracono bez sądu, dziesięciu skazano na śmierć mimo widocznej ich niewinności, no i cóż pomogło to?

P. P. S., reprezentująca rewolucyę, wydaje codzień 35 tysięcy egzemplarzy »Robotnika«, organizuje tysiące proletaryatu w związki zawodowe, odbywa tygodniowe zjazdy i konferencye po kilkadziesiąt lub sto kilkadziesiąt osób. Dziesięciu ludzi może zabrać skarbowe pieniądze, rzuciwszy się na przeważający siłą konwój i położywszy trupem 2 generałów, 1 pułkownika i kilku ze straży; piętnastu ludzi pod samą Warszawą, już niemal w obrębie zabudowań stacyjnych, konfiskuje przeszło 160 tysięcy wobec setek podróżnych i bez rozlewu krwi. Na teror, w myśl zasady: gwałt niech się gwałtem odciska, odpowiedziano terorem i w jednym często miesiącu zabija się więcej funkcyonaryuszów rządowych, niż ich zabito (nie licząc wojska) podczas całego powstania ostatniego w Polsce. Zagrożonych szubienicą wydostaje się z więzienia siłą lub podstępem i wywozi się więzienną karetką, rządowymi końmi, a wreszcie autor wszystkich tych represyj, osobistość, dzierżąca w rękach swoich nici potężnej organizacyi szpiegowsko-żandarmskiej, wśród dnia białego, w najruchliwszem bodaj letnisku, pomimo całej sfory strzegących go szpiclów i policyi, zostaje przez rewolucyonistów — rozstrzelany.

Czy to nie obraz z fantastycznego romansu?

Porządek stary wali się w gruzy, lecz jego obrońcy z rozpaczliwą zajadłością bronią go, poświęcając bez zastanowienia się spokój i szczęście ogółu, wydając na pastwę kata ludzi, o których niewinności są jak najzupełniej przekonani, i uciekając się do jak najkrańcowszych środków.

Jednym z takich środków, o którym chcę tu pomówić jest stworzenie do walki z konspiracyą rewolucyjną — konspiracyi rządowej. Konspiracyę tę stanowi organizacya szpiegowsko-żandarmska, koncentrująca w swoich rękach tę walkę podziemną, jaką carat wciąż toczy w głębokiej tajemnicy przed ogółem obywateli i światem całym, z podcinającym korzenie jego spiskiem rewolucyjnym.

Organizacya ta, znana wśród mas szerokich pod nazwą »Ochrany«, odgrywa dziś wybitną rolę. Jest ona ściśle zakonspirowana, czynności jej okryte są tajemniczością, znaczna część funkcyonaryuszy działa pod pseudonimami. Poznać więc jej tajniki jest niezmiernie trudnem i dokonywa się to bardzo powoli i stopniowo. Dziś jeszcze niemożliwem jest opublikowanie odkrytych przez rewolucyę tajników owej dziwacznej organizacyi, w większości wypadków trzeba poprzestać na przedsięwzięciu zapobiegawczych środków przeciw grożącemu niebezpieczeństwu, w każdym jednak razie i ta nieliczna wiązanka faktów, jakie zawiera niniejszy artykulik, scharakteryzują chyba nieźle taktykę obrońców »ładu i porządku, gnębionego przez anarchię i bandytyzm«, jak rewolucyę w Królestwie nazywają «Czasy« różne i łaszące się doń pudelki burżuazyjne.

Gdy zaś zwycięska rewolucya opublikuje dokumenty urzędowe tyczące się działalności rządowej, to napewno — suche protokoły i listy, wywołają większą sensacyę, niż wszelkie fantastyczne romanse w rodzaju »Barbary Ubryk«, »Ugowoców«, lub »Urzędowej żony«.

## II.

### Jaskinia szpiegowska.

Hen, na tyłach warszawskiego ratusza, w oficynie, wychodzącej frontem na ulicę Daniłowiczowską, wciśnięte skromnie między ustępy, stajnie strażackie i areszt policyjny, mieści się biuro owej centralizacyi. Pilnowane jest ono bacznie. W bramie stoi policyant, obok posterunek żołnierski, na dziedzińcu wszędzie warty i wreszcie okna wychodzące na ulicę Daniłowiczowską, mają naprzeciw siebie koszary policyi konnej i oddziału rezerwowego policyi wykonawczej. Poza tem przez dzień cały snują się cywilni szpicle.

Sama »Ochrana« zajmuje pierwsze piętro, na drugiem mieszkają jej funkcyonaryusze, coś w rodzaju sekretarza i gospodarza lokalu, Jankiewicz, archiwista, Białokoz, kilku szpiclów. Resztę oficyny zajmują składy, archiwa i t. d.

Samo biuro dostępne jest jedynie dla szpiclów oficyalnych i przedstawicieli władz. — Interesantów, pakują do dwóch ciasnych pokoików, gdzie znajdują się pod pilnym nadzorem dyżurnych szpiclów, ubranych w uniformy rewirowych. — Czasami tylko naczelnik ochrany, lub jego pomocnik wezwie pojedynczo do pokoiku, obok pokoju dla publiczności, na poufną rozmowę. Bywa to jednak bardzo rzadko, przeważnie komunikują się z publicznością pisemnie, lub też za pośrednictwem dyżurnych.

Pokoje zajęte przez urzędników, umeblowane są niedbale, pełno brudu, lecz za to ułatwienie komunikacyi niezwykłe, wszystko połączone drzwiami, leży po obu stronach długiego korytarza, wszędzie telefony, szpicle krążą nieustannie. Jest tam kilka dużych pokojów, gdzie pracują kanceliści i urzędnicy *minorum gentium*, resztę zajmują pojedyncze pokoiki małe, będące gabinetami wyższych urzędników, naczelnika, pomocnika jego, oraz gabineciki do rozmów poufnych. D. c. n.

lacyjny z Poznania. Na tej parceli chciał sobie Chrószcz wybudować dom, ale na nieszczęście, jako Polakowi, na mocy nowej ustawy osadniczej nie pozwolono na wybudowanie domu. Wówczas biedny górnik, chcąc w jakiś sposób obejść ustawę, zbudował sobie stodołę, a pod nią urządził piwnicę, w której postawił piec. W piwnicy tej mieszkał.

Gdy o tem wszystkiem dowiedziała się władza, nakazała Chrószczowi, żeby piec usunął, bo rzekomo nie odpowiadał przepisom budowlanym. Chrószcz nie zastosował się do tego nakazu. Ostatecznie żandarm Rothe otrzymał polecenie ze strony policyi, aby piec z mieszkania Chrószcza usunął. Żandarm zabrał ze sobą murarza i poszedł do Chrószcza, aby otrzymane zlecenie wypełnić. Gdy się zjawił u Chrószcza, ten zawezwał żandarma, żeby się z jego gruntu oddalił. Żandarm nie zastosował się do tego zawezwania i polecił murarzowi piec rozbierać. Murarz zajął się robotą, a Chrószcz tymczasem poszedł do stodoły, z której niebawem wrócił ze strzelbą nabitą i nic nie mówiąc, strzelił do żandarma, który właśnie był schylony i patrzał do piwnicy, czy murarz piec rozbiera. Nabój śrutowy ugodził żandarma w głowę. Żandarm upadł, lecz dawał jeszcze znaki życia; wtedy Chrószcz jeszcze raz strzelił w piersi żandarma, co spowodowało niezwłoczną śmierć. Murarz tymczasem uciekł.

Chrószcz poszedł potem do stodoły, schował tam strzelbę w sianie, zabrał ze sobą rewolwer i oddalił się spokojnie. Niezwłocznie też rozpoczęto pogoń za Chrószczem, który schował się w krzakach niedaleko swego gruntu. Tam go zauważono i otoczono. Gdy Chrószcz widział, że jest otoczony, strzelił do siebie z rewolweru i skonał natychmiast.

Cała prasa burżuazyjna napiętnowała ten fakt, zapominając o tem, że polityka gwałtu stosowana względem Polaków, wydaje takie owoce.

**Statystyka wychodźców.** Urząd statystyczny Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki ogłasza sprawozdanie za czas od 1 lipca 1905 do końca czerwca 1906 r. Przybyło emigrantów 1,112.000 tj. trzy razy tyle, niż przed 10 laty. Największą ilość emigrantów (120.000) dała Rosya, po niej idą Włochy, Austrya i Węgry. — Największa część — około 80% — wylądowała w Nowym Jorku, z nich znowu najwięcej było ludzi w wieku od 14 do 45 lat, a czwarta część była analfabetami.

**Nagrodę Nobla** za rok bieżący ma otrzymać prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt za swe usiłowania około zawarcia pokoju między Rosyą a Japonią.

**Ci, którzy nie sieją ani orzą.** W państwie niemieckiem jest ogółem 2509 milionerów. Najwięcej ich liczy Nadrenia bo 596. Z kolei idą Berlin z 535, Hesya z 369, Brandenburgia z 282, Śląsk z 261, Saksonia z 189, Westfalia z 140, Hanower z 59, Poznańskie z 61, Pomorze z 54, Prusy Wschodnie z 23, Prusy Zachodnie z 16 milionerami.

**Katastrofa kolejowa w Ameryce.** Na linii kolejowej Worth-Denver City w Teksas (południowe stany Ameryki północnej) wykoleił się dnia 10 b. m. pociąg i 2 wagony spadły z nasypu, przyczem 55 osób poniosło ciężkie obrażenia.

**Rozwój przemysłu w kartach z widokami.** Przed 10 laty była karta z widokami w Niemczech, gdzie ją wynaleziono, mało znaną. Obecnie — jak opiewa sprawozdanie za rok ubiegły wynosi liczba kart nadanych pocztą w roku 1905 1200 milionów sztuk tj. 100.000 centnarów, na których przewóz potrzebaby 480 wagonów. Najwięcy krąży kart z portretami Wilhelma II. i znanej tancerki Cleo de Merode, które portret jest na 50 milionach kart w obiegu. Jedna z największych instytucyj fabrykujących kartki, fotograficzny zakład w Berlinie, wyrabia dziennie taką ilość, że długość ich wynosi 12 klm.

**Ile dostaje generał rosyjski za wyrzucenie za drzwi.** Oberkat wojenny, generał Pawłow, który okrzykami „won" został wyrzucony z sali obrad Dumy — dostał, jak doniosła agencya rosyjska, 1800 rubli jednorazowego datku od rządu. Nasuwa się tu pewna anegdota o hr. Potockim z Peczary, najbogatszym magnacie ukraińskim, o którym opowiadają, iż pewnego razu dla pańskiej rozrywki kazał obatożyć uriadnika. Za to skazany został na grubę karę pieniężną. Po rozprawie zbliżył się doń uriadnik z poufnem zapytaniem: Czemu też jaśnie hrabia nie załatwił sporu polubownie? Ja za połowę tego strafu gotów jestem zawsze służyć... Ciekawe jest, ilu generałów rosyjskich zgodziłoby się za połowę datku, otrzymanego przez Pawłowa, choćby codzień słyszeć wyrazy: „paszoł won"!

---

**Od artystów teatru ludowego** w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: Wielmożny panie redaktorze! Niżej podpisani artyści teatru ludowego prosimy Wpana o zamieszczenie w swem piśmie następującego wyjaśnienia: Skutkiem pojawienia się w pismach krakowskich notatek o naszym współudziale w przedstawieniach oświadczamy, iż z dniem 10 b. m. zawiesiliśmy swe czynności w teatrze ludowym, ponieważ nie możemy patrzeć spokojnem okiem, jak dyrektor teatru p. Frączkowski tyranizuje kobiety i młodszych kolegów, bijąc ich po twarzy, kopiąc nogami i używając przytem najordynarniejszych słów. Brutalność swą posuwa do tego stopnia, iż policzkuje wobec nas wszystkich własną żonę; innym kobietom czyni znów niecne propozycye. Ostatnie zajście z najspokojniejszym kolegą p. Kopczyńskim, które spowodował p. Frączkowski, a które wywołało obustronne zniewagi, skłoniło nas do interwencyi i zażądaliśmy od p. Frączkowskiego spełnienia dwóch punktów, a mianowicie: 1) cofnięcie dymisyi natychmiastowej, udzielonej p. Kopczyńskiemu i 2) przyrzeczenie, iż podobne sceny powtarzać się nie będą.

P. Frączkowski oświadczył nam, iż pod presyą na razie dymisyę cofa, ale jak postąpi sobie jeszcze z p. Kopczyńskim nie wie; drugiego punktu wcale nie wypełnił, wobec czego zawiesiliśmy swe czynności w teatrze ludowym. Na proponowany przez nas sąd polubowny zgodzić się nie chciał. Dziękując z góry Wpanu za łaskawe umieszczenie niniejszego zostajemy z głębokim szacunkiem: *W. Konarski, Wolski, Konarska, Rachwał, Kopczyński, Kopczyńska, Teodorowicz, Radosław.*

Ładne stosunki panują w przybytku poświęconym „sztuce ludowej". Bo to tylko u nas możliwe, żeby każdy, kto ma trochę pieniędzy i dużo bezczelności, wysuwał się na czoło i decydował o rzeczach, które dla każdego są drogimi.

**Co za łaska!** Magistrat zmienił swoje rozporządzenie o przeniesienie straganów z mięsem z pl. św. Ducha na ul. Dietla o tyle, że ma ono wejść w życie zamiast 12 dopiero 16 b. m. — Oprócz tego pozwolono urządzić sprzedaż mięsa na pl. Jabłonowskich, ale tylko do godziny 10 rano.

**Usiłowane samobójstwa.** Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala kobietę niewiadomego nazwiska, którą wydobyto z Wisły około mostu podgórskiego, gdzie rzuciła się w zamiarze samobójczym. Na ul. Karmelickiej Bronisława Ł. strzeliła do siebie z rewolweru. Kula zraniła piersi, przeszła wzdłuż żebra i ugrzęzła z tyłu. Ranioną odwieziono do szpitala. Stan jej zdrowia nie jest groźny.

**Napad obłąkania.** Rudolf Kahane, zamieszkały przy ulicy Łobzowskiej pod l. 4, cierpiący na obłęd, dostał wczoraj gwałtownego napadu furyi. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala, ponieważ chciał targnąć się na swoje życie, jakoteż stał się niebezpiecznym dla otoczenia.

**Spłoszony koń** poniósł wczoraj na ulicy Warszawskiej wózek pewnego kapitana. Służący, który chciał poskromić zwierzę, dostał się pod kopyta i odniósł ciężkie rany na lewej skroni i nad okiem. Krwią ociekającego służącego odprowadzono na stacyę ratunkową.

**Szał żandarma.** Z Budapesztu donoszą, że w Teresiopol żandarm Stefan Kiszkovacs, stacyonowany w Luda Puszta, w przystępie szału zranił wystrzałami 7 osób, z tych 4 śmiertelnie. Gdy także i do kolegów, którzy go chcieli uspokoić, Kiszkovacs złożył się z karabinu, ci zastrzelili go.

---

## ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.**

Ostatni tydzień pobytu.

Wtorek: „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bireta, z panią Oleską w roli tytułowej.

Środa: o godzinie 3½ po południu „Jaś i Małgosia", bajka operowa w 5 odsłonach Humperdincka (po cenach zniżonych); o godzinie 7½ wieczorem „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki, z panią Gembarzewską w roli tytułowej.

Czwartek: „Tyrolka", operetka w 3 aktach Eyslera.

Piątek: „Orfeusz w piekle", opera komiczna w 4 aktach Jakóka Offenbacha.

Sobota: „Cavalleria rusticana", opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Gwiazda Syberyi".

Środa: o godz. 3 po południu „Królowa przedmieścia"; o godz. 8 wieczorem „Kościuszko pod Racławicami".

Czwartek: „Morskie Oko", obraz dramatyczny w 4 aktach przez Ł. K. Z. (nowość).

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11½—1 i od 6—9, — w niedziele i święta od godz. 10—1.

---



---

# REWOLUCYA W CARACIE.

### Po buntach wojskowych.

**Petersburg,** 14 sierpnia. »Petersb. Ztg« donosi, że komitet rewolucyjny, który kierował buntem na krążowniku »Pamiat Azowa« składał się z 50 osób pod przewodnictwem studenta uniwersytetu petersburskiego Petrowa.

Wśród **2509** aresztowanych w Kronsztadzie znajduje się tylko 8 osób cywilnych; wśród 85 aresztowanych w Sveaborgu znajduje się wiele cywilnych, w tem zaś inżynierzy i profesorowie.

**Petersburg,** 14 sierpnia. »Pet. Ztg« donosi, że śledztwo w sprawie buntu w Kronsztadzie zostało zakończonem. Proces przeciw **2000** marynarzom odbędzie się we wrześniu.

**Kronsztad,** 14 sierpnia. Aresztowania nie ustają. Między innymi aresztowano tu 8 uczennic gimnazyum żeńskiego. Wielu oficerów marynarki wojennej podało się do dymisyi. Wczoraj i przedwczoraj aresztowano znów kilkudziesięciu marynarzy.

### Generalissimus.

**Magdeburg,** 14 sierpnia, »Magdeburger Ztg« donosi z Petersburga: Mimo wszelkich zaprzeczeń, potwierdza się wiadomość, że car nadał w. ks. Mikołajowi Mikołajewiczowi bardzo daleko idące pełnomocnictwa i powierzył mu misyę przywrócenia rozluźnionej skutkiem ostatnich wypadków karności w armii.

Do boku w. księcia ma być obok innych oficerów przydany jako pomocnik generał Liniewicz. W. książę w towarzystwie tego specyalnego sztabu udaje się wkrótce w okrężną podróż inspekcyjną po korpusach armii.

### Spisek wojskowy.

**Petersburg,** 14 sierpnia. Donoszą, że ministerstwo wojny zarządziło zupełne usunięcie wojsk, które dotychczas stanowiły załogę Libawy, Rewla i Rygi z dotychczasowych garnizonów i przydzielenia ich częściami do rozmaitych garnizonów. Na miejsce ich mają być sprowadzone inne oddziały. — Powodem tego zarządzenia ma być odkrycie w Kronsztadzie szeroko rozgałęzionego sprzysiężenia, które obejmowało także wyżej wymienione garnizony.

**Berlin,** 14 sierpnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Petersburga: żołnierze odmawiają posłuszeństwa oficerom, którzy nie odważają się nawet wejść do koszar.

### Tajna drukarnia wojskowa.

**Moskwa,** 14 sierpnia. We wsi Wsieswiackiej odnaleziono tajną drukarnię rady załogi moskiewskiej powszechnego związku wojskowego. W drukarni odbijano właśnie manifest do armii i floty. Znaleziono tam trzy bomby. Aresztowano sześć osób.

### Prześladowanie posłów.

**Petersburg,** 14 sierpnia. Jak słychać, rząd wystąpi przeciw postępowym i robotniczym byłym posłom do Dumy, którzy podpisali manifest wyborski, ze skargą o wrogą państwu i zbrodniczą agitacyę. Przy sądzeniu ich ma być stosowaną najostrzejsza interpretacya ustawy.

**Petersburg,** 14 sierpnia. Rząd wydał polecenie władzom miejscowym, aby przeszkadzały agitacyi byłych posłów do Dumy.

### Teror rządowy.

**Petersburg,** 14 sierpnia. Władze wydały rozkaz aresztowania przebywających w kraju członków Rady robotniczej.

**Petersburg,** 14 sierpnia. Z Mitawy donoszą, że sąd wojenny w Windawie skazał na śmierć przez powieszenie czterech terorystów, którzy brali udział w zamachu na sędziego pokoju.

**Petersburg,** 14 sierpnia. „Wiek XX." donosi z Jałty, że w Kerczu wydalono dziennikarzy Krysty'ego i Gutowego, zaś wielu współpracowników gazet miejscowych zesłano do Archangielska i Wołogdy.

### Głód.

**Petersburg,** 14 sierpnia. Nędza wśród chłopów w gubernii samarskiej jest przerażającą. Chłopi mrą wprost z głodu.

### Przeciw żydom.

**Odessa,** 4 sierpnia. Zarząd miejski wydał rozporządzenie, iż żaden żyd nie może być przyjętym do służby miejskiej. Rozporządzenie to dotknie przedewszystkiem lekarzy, inżynierów i techników. Ma ono być rzekomo skutkiem cyrkularza ministeryalnego, w ostatnich dniach wydanego.

### Dwaj „bohaterzy".

**Petersburg,** 14 sierpnia. Skutkiem buntów w Kronsztadzie i Sveaborgu zachwiało się stanowisko naczelnego komendanta floty rosyjskiej Birilewa. Jako jego następcę wymieniają Rożestwieńskiego.

**Paryż,** 14 sierpnia. »Patrie« donosi, że ministerstwo wojny zakazało generalnemu adjutantowi Kuropatkinowi publikacyj pamiętników o wojnie rosyjsko-japońskiej.

---

### Jarmark w Niżnym Nowogrodzie.

**Petersburg,** 14 sierpnia. Według doniesień z Niżnego Nowogrodu obroty na tamtejszym jarmarku są żywe, mimo, iż początek jarmarku był bardzo słaby. Firmy z Białegostoku otrzymały liczne zlecenia, lecz, zdaje się, nie będą mogły ich wykonać z powodu niepokojów wśród robotników.

---

# TELEGRAMY.

### Rozruchy bułgarskie przeciw Grekom.

**Zofia,** 14 sierpnia. Urzędowe wiadomości potwierdzają doniesienia, jakie nadeszły z Anchialo o niepokojach. Grecy, którzy uniemożliwili zgromadzenie bułgarskie, zabarykadowali się w kościele i w większych domach. Walka trwała kilka godzin. Burmistrz wzywał kilkakrotnie Greków, aby się poddali, jednakże jego wezwania nie odnosiły rezultatu. W końcu wojsko wysłane z Burgas zajęło miasto. Zgorzało 30 domów, w tem także i budynki publiczne. Grecki archimandryta zginął w płomieniach palącego się budynku metropolitalnego. Liczba zabitych i rannych nie jest znana.

Grecka ludność schroniła się w góry. Wzburzenie wśród Greków, zamieszkujących powiat Burgas, nasuwa obawę powtórzenia się niepokojów. Kilka sklepów już zdemolowano i wybito szyby w domach prywatnych.

Na stacyi kolejowej Kermenli odbył się wczoraj wiec antigrecki. Według prywatnych wiadomości, tłum ludzi, sprowokowanych przez pewnego Greka, napadł na dom innego Greka. Wojsko wkroczyło, przyczem oficer miał trzech demonstrantów zabić.

**Zofia,** 14 sierpnia. Rada ministeryalna uchwaliła zastosować najostrzejsze środki przeciw niepokojom antigreckim. Wojsko otrzyma rozkaz strzelania. Dla ofiar pożaru w Anchialo oraz na inne wydatki z powodu niepokojów uchwalono kredyt 100.000 frsnków.

### Zamach czy prowokacya?

**Londyn,** 14 sierpnia. Odkryto tu spisek na księcia Walii. Przed przybyciem pociągu, którym księstwo mieli przyjechać, znaleziono na dworcu kolejowym podejrzaną maszynę, zaopatrzoną w baterye elektryczne.

### Pożar lasów we Francyi.

**Paryż,** 13 sierpnia. Z Toulonu donoszą, że III pułk piechoty jeszcze ciągle zajęty jest gaszeniem ognia w lasach koło Les Maures, który wybuchł przed 48 godzinami. Kilka tysięcy hektarów lasu spłonęło.

### Choroba sułtana.

**Konstantynopol,** 13 sierpnia. Według informacyi z kół zbliżonych do Ildis stan zdrowia sułtana znacznie się polepszył. Sułtan odbył wczoraj przechadzkę po ogrodzie pałacowym.

### Prawo wyborcze dla kobiet.

**Kopenhaga,** 13 sierpnia. Wczoraj po południu zakończyła się międzynarodowa konferencya dla wywalczenia prawa wyborczego dla kobiet.

### Katastrofa okrętu „Sirio".

**Kartagena,** 13 sierpnia. Stwierdzono, że pakunki podróżnych na okręcie »Sirio« uległy rabunkowi. Sprawców nie wykryto. Prawdopodobnie załoga okrętu będzie uwięziona.

---

## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Posiedzenie zarządu krakowskiej grupy miejscowej kaflarzy** odbędzie się we wtorek 14 b. m. o godzinie 7½ wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Sprawy ważne.

× **Poufne zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie** odbędzie się we środę 15 b. m. o godzinie 9½ rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

× **Walne zgromadzenie robotników malarskich w Krakowie** odbędzie się we środę 15 b. m. o godzinie 9 rano w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6).

---



---

**Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.** **Ceny ogłoszeń w nagłówku**



Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. (41